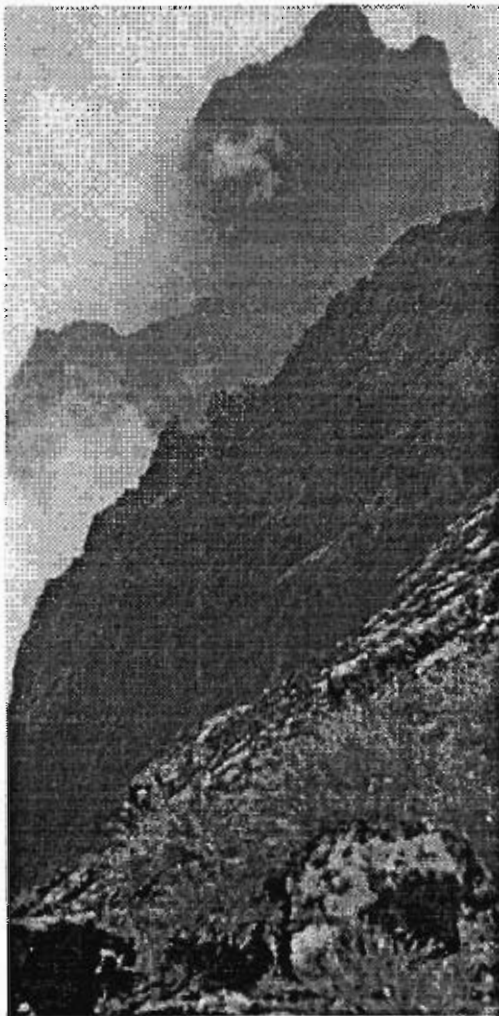
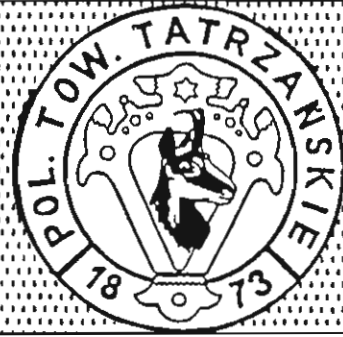


CO SŁYCHAĆ?



40 LAT TEMU.

1 czerwca 1953, londyński Times otrzymał depezę którą przekazano całemu światu: "Dwóch uczestników brytyjskiej wyprawy zdobyło Mt. Everest, najwyższą górę Ziemi". Dla państwa, które wygrało wojnę, lecz straciło imperium, wiadomość ta dodała splendoru mającej się odbyć nazajutrz koronacji. Stephen Venables, jedyny Brytyjczyk, który wspinał się na Everestcie bez tlenu, został okrzyknięty nowym elżbietańskim bohaterem.

Zapadał zmrok kiedy wieczorem 30 maja dwie postacie posuwały się w dół wielkiej, zamarznętej rzeki lodowca Khumbu. Mike Westmacott wyszukiwał drogę w labiryncie potężnych, lodowych wież i rozwierających się przepaści na wyścigi z ogarniającą ciemnością. Jego towarzysz, James Morris, kompletny nowicjusz, spieszył za nim jak mógł pociągany przez natarczywe szarpnięcia liny. W końcu drgające światełko pojawiło się po niżej i starszy Szerpa wyszedł z latarnią by skierować dwóch mężczyzn do bazy. Zrzucili z nóg wspinaczkowe buty i wcisnęli się w komfortowe ciepło namiotu. Po gorącym posiłku Morris zabrał się do pracy. Przy migającym świetle niegasnącej lampy wystukał na maszynie piłą, zaszyfrowaną depezę: "Złe warunki śniegowe - stop - wczoraj opuszczono bazę wysuniętą - stop - oczekuje się poprawy".

Następnego dnia posłaniec dotarł do położonego 15 mil w dół doliny Namche Bazaar. Morris, korespondent londyńskiego Timesa, zatrudniał tam hinduskiego radiooperatora do przekazywania raportów do Katmandu i jego zawodową ambicją było, aby żadna gazeta go nie ubiegła w przekazaniu sensacyjnej informacji. Nepal huczał od pogłosek i plotek. Rywalizujący ze sobą korespondenci wszędzie wściubiali nos, a jedna gazeta miejscowa zamieściła już wiadomość, że brytyjska wyprawa na Everest nie powiodła się.

**Informator
Polskiego
Towarzystwa
Tatrzańkiego**

**Numer 5(29)
MAJ 1993**

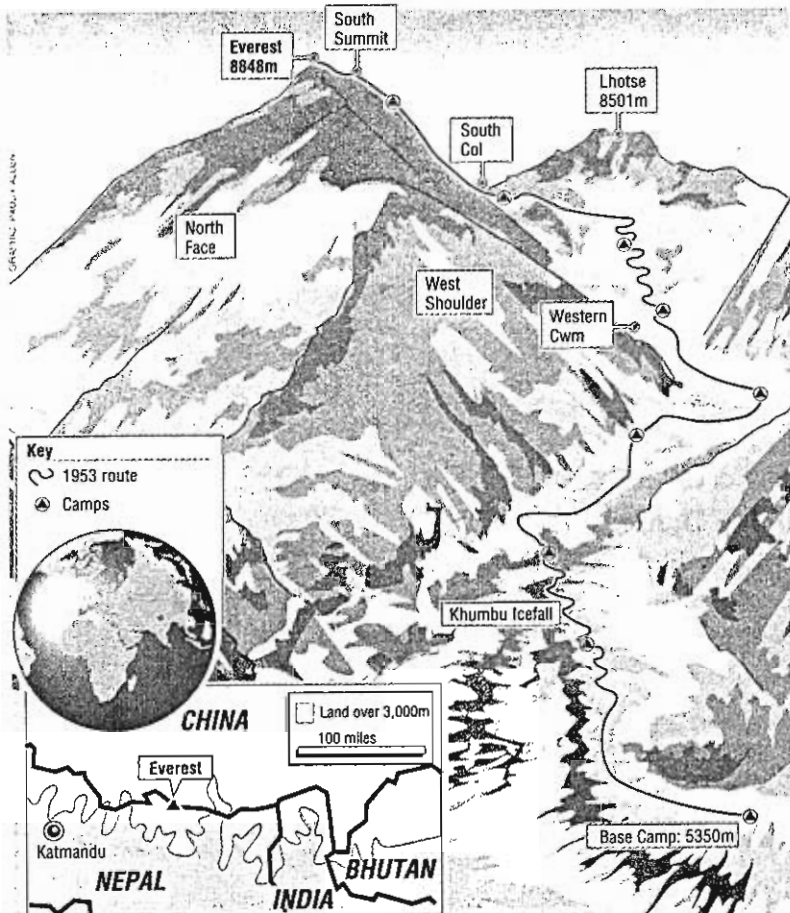
Adres Redakcji:

*Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5
30-049 KRAKÓW*

Tylko w Londynie. 1 czerwca. została rozszyfrowana depecha: "Szczyc Everestu osiągnęli 29 maja Hillary i Tenzing". Triumfująca wiadomość rozeszła się następnego dnia w pierwszym wydaniu Timesa. kiedy tłumy zbierały się wzdłuż ulic prowadzących do Westminsteru, gdzie miała się odbyć koronacja. Atmosfera już była zelektryzowana patriotycznym dreszczem i ta niespodziewana, wspaniała nowina podgrzewała nastroje. Wiwatowano na cześć zwycięskiego, brytyjskiego

zespołu i kiedy uczestnicy wyprawy powrócili miesiąc później do W. Brytanii byli witani jak narodowi bohaterowie i fetowani w całym kraju.

Całymi tygodniami sale wykładowe były wypełnione po brzegi. Film ze zdobycia góry był wyświetlany we wszystkich kinach. Książka opisująca wyprawę miała szereg wydań w W. Brytanii, została przetłumaczona na niezliczoną ilość języków i stała się świętą biblią wieku. Pułkownik John Hunt, kierownik wyprawy, otrzymał tytuł książęcy wraz z wysokim i chudym pszczelarzem z Nowej Zelandii, Edmundem Hillarym. Drugi zdobywca szczytu, Sierpa Tenzing Norgay, był także przyjęty w Pałacu Buckingham przez młodą Królową i udekorowany medalem Jerzego; ale rząd indyjski nie zgodził się na przyznanie mu brytyjskiego tytułu książęcego.



Moment historyczny był doskonale utraflony. W. Brytanii wychodziła wreszcie z powojennych ograniczeń dochodząc do równowagi po utracie imperium, stawiając czoła światu zdominowanemu obecnie przez Rosję i Amerykę. Takie wydarzenie było żywotnym zapotrzebowaniem chwili obiecując nowe sukcesy i wskrzeszając narodową dumę. Mówiono z przekonaniem o nowym wieku elżbietańskim i kiedy John Hunt wrócił z Nepalu z wejściem na Everest jako podarunkiem dla swojej młodej Królowej był uważany za współczesnego Drake'a lub Raleigh'a. Fakt, że Nowozelandczyk i Sierpa, obywatel Indii, którzy stanęli na szczycie nie byli Brytyjczykami, nie grał żadnej roli. Ważne było to, co mocno podkreślał John Hunt: liczył się ostatecznie wyczyn zwycięskiej brytyjskiej drużyny po 31 latach zmagania z górą.

Patrząc z perspektywy minionych 40 lat łatwo zapomina się o przeżywanym wówczas euforii dostrzegając w niej jedynie szowinizm. W opinii obecnie wspinającego się, nowoczesnego alpinisty, zazwyczaj zadufanego ignoranta, uwidacznia się tendencja do lekceważenia t.zw. "drogi jaków" jako łatwego wleczenia się. Faktem jest jednak, że Everest ze swoimi problemami wielkości i wysokości nigdy nie będzie "łatwy".

W 1953 roku sukces był dorobkiem wąskiej grupy. Według współczesnych standardów większość uczestników wyprawy miała bardzo słabe himalajskie doświadczenie. Szli drogą, na której rok wcześniej nie powiodło się silniejszemu zespołowi szwajcarskiemu i która zaledwie dwa lata wcześniej uważana była za niemożliwą do przejścia.

(fragment artykułu Davida McKie: The Final Domination, który ukazał się 13 marca 1993 w piśmie "The Guardian Weekend" przetłumaczyła Barbara Morawska-Nowak).

X OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE ODDZIAŁÓW PTT W GŁUCHOŁAZACH.

W dniach 14-16 maja 1993 roku w Górach Opawskich odbyło się X Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT. Na spotkaniu reprezentowane były oddziały: Bielsko-Biała, Brzeg, Bydgoszcz, Chrzanów, Kalisz, Kraków, Nowy Sącz, Nowy Targ, Opole, Ostrzeszów, Poznań, Radom, Warszawa i Wrocław. Najliczniejsza była rozspiewana, ośmioosobowa grupa z Kalisza. Uczestnicy zjeżdżali się już od czwartku.

Niestety organizatorzy wykazali się brakiem poczucia czasu, co stało się przyczyną niezrealizowania przewidzianego programu, a zwłaszcza jego części związanej z górkimi kalwariami. Już na początku nie znająca terenu grupa nie trafiła na czas i w ogóle na Górę Kapliczną w Prudniku, gdzie oczekiwali na nich Wiceburmistrz i Architekt Miejski Prudnika wraz z kol.S.Geregą. Znalezione się pod klasztorem O.O.Franciszkanów, który zwiedzono. W klasztorze tym w latach 1954-1955 był więziony Ks. Prymas Wyszyński.

Było już koło 11.00 gdy ruszono długą trasą poprzez Góry Opawskie do Głuchołaz. Po drodze dołączyli wraz z kol.Raczyńskim koledzy z Nowego Targu i Poznania, którzy dojechali już po wymarszu grupy. Długi peleton rozciągnął się na trasie w upalnym dniu. Toteż gdy dotarto do skrzyżowania szlaków jedynie nieliczni zdecydowali się wejść na Kopę Biskupią, inni trasę skrócili. Mimo to okazała się ona za długa by zdążyć na odprawianą po raz pierwszy po odnowieniu drogę krzyżową na miejscowej Kalwarii. Jedynie 10-cioosobowa grupa prowadzona na skrót przez kol.Raczyńskiego zdążyła właściwie przez przypadek na mszę św. poprzedzającą nabożeństwo i zatrzymała się na niej. Gdy jednak licznie zgromadzeni parafianie ruszyli do kapliczek w górę pomęczeni długą drogą i głodni ruszyliśmy w kierunku przeciwnym do miejsca naszego zakwaterowania.

Spotkanie z konserwatorem zabytków oraz władzami samorządowymi i kościelnymi nt.ochrony obiektów sakralnych w górach w tej sytuacji nie doszło do skutku. Panowie doszli do wniosku, że nie ma o czym rozmawiać, skoro nie zobaczyliśmy obiektów.

Również w drugim dniu program rozminął się z czasem. Kol.Raczyński zakładał, że uda mu się na miejscu załatwić autokar na wycieczkę w Jeseniki. Gdy okazało się to nierealne, postanowiliśmy wyruszyć zagranicę autami, których była dostateczna liczba. Niestety tylko dwa auta miały t.zw. zielone karty i dojechały na zaplanowaną godzinę do Jesenika. Znalazłam się między tymi szczęściarzami. O 10.30 po zostawieniu aut na dole wyjechaliśmy autobusem na Czervenohorskie Sedlo i stamtąd zeszliśmy przez schronisko pod Serakiem do Jesenika. Po drodze smutny obraz martwego lasu powyżej 1000 m - efekt zanieczyszczonego powietrza napływającego z kominów fabrycznych pobliskiej Ostravy. Jak na urągowisko mijaliśmy tabliczki z napisami: "rezerwat ścisły - wstęp wzbroniony".



Gdy przed 14.00 doszliśmy do schroniska i zobaczyłam daleko na dnie doliny Jesenik zrozumiałam, że powrót na 17.00 do bazy jest nierealny. Faktycznie, idąc bardzo szybko, bez przystanków pierwsi z naszej grupy znaleźli się o 17.00 przy autach w Jeseniku. Wolę już nie wspominać, kiedy dotarła do aut reszta. Dość na tym, że posiedzenie ZG zaczęło się o 19.00. Okazało się, że pozostałym autom udało się zdobyć zielone karty i dojechać do Jesenika. Koledzy osiągnęli trochę niższy i bliższy cel górski i wrócili zadowoleni. Zebranie trwało do 22.00 i nie dało się już zorganizować ogniska. Rozżaleni koledzy z Brzegu opuścili Głuchołazy przed posiedzeniem ZG.

W niedzielę 16 maja wszyscy z Prezesem i jego małżonką na czele wydrapali się na Górę Parkową oglądając po drodze odnowioną kalwarię i wzięli udział w Mszy św. odprawionej dla nas w kaplicy św. Anny przez ks. Stanisława Chryc-Mica rodem z Podhala. Potem rozjeżdżaliśmy się do domów.

Mam nadzieję, że mimo tych niedociągnięć organizacyjnych wszyscy, poza może kol. S. Geregą, wyjechali z Głuchołazów zadowoleni, do czego także przyczyniła się wspaniała wiosenna pogoda.

Z POSIEDZENIA ZG PTT:

Na posiedzeniu ZG PTT powołano dwie komisje Zarządu Głównego:

* d/s odznak - w składzie: Tomasz Weber, Antoni Dawidowicz, Alicja Nabzdyk, Jacek Nabzdyk i Janusz Smolka.

* d/s przewodnictwa - w składzie Maciej Zaremba, Stanisław Trębacz, Zbigniew Pruszkowski, Edward Puchlerski, Tadeusz Mikulski i Adam Wnęk.

Poruszano tematy: odznaki górskie i przewodnictwo w PTT, prace nad II tomem Pamiętnika PTT i zbieranie funduszy na jego wydanie, aktualna sytuacja TPN i nasze wystąpienie w obronie Dyrekcji Parku.

Przyjęto sprawozdanie Prezesa Oddziału Wrocławskiego nt. sytuacji w oddziale i informację o powstaniu Oddziału Pomorskiego PTT w skład którego weszli członkowie oddziałów w Bydgoszczy, Gdańsku i Słupsku.

R O C Z N I C A

W tym roku mija 120-sta rocznica powstania PTT. Nie wszyscy pewno wiedzą, że początkowo nosiło ono nazwę **Galiczyjskie Towarzystwo Tatrzańskie**, a pierwszą siedzibą jego wydziału (t.zn. ZG) był Nowy Targ. Centralne uroczystości rocznicowe w naszym Towarzystwie odbędą się w Morskim Oku w październiku. Natomiast **Oddział Podhalański PTT** proponuje swoim członkom i wszystkim chętnym z całej Polski spotkanie w Gorcach. Proponujemy kilka wycieczek po gorcezańskich szlakach w dniach 24-27 czerwca br. Noclegi w zależności od liczby chętnych w schronisku na Turbaczu lub na Łapsowej Polanie. Spotkanie zakończy Msza św. w kaplicy pod Turbaczem dn. 27 czerwca o godz. 11.00

Wszyscy zainteresowani spotkaniem proszeni są o szybki kontakt z kol. **Krzysztofem Kabatem** ul. Wojska Pol. 10/84, 34-400 Nowy Targ, tel.: 0-187) 636-92 lub 683-11; lub kol. **Adamem Wnękiem** tel. (0-187) 684-27.

**JEŻELI CHCESZ ABY UKAZAŁ SIĘ NASTĘPNY ROCZNIK PAMIĘTNIKA PTT
JUŻ DZIŚ DOKONAJ PRZEDPŁATY 75.000.- ZŁ NA KONTO ZG PTT !**